Nr. 15. (Nadzwyczajny - dodatkowy) Lwów —— 1894 r. Wydawnictwa Rok XVII.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy 20 ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Od Wydawnictwa.

Z powodu nagromadzonego materjału, dodajemy niniejszy numer nadzwyczajny — dodatkowy, który dołącza się do bieżącego numeru 16 „Gońca i Iskry“, zawierającego wszystkie działy pisma, oraz illustracje.

Kwiat agawy.

Nowela.

Napisał Karol Wróblewski.

Ela siadła przy fortepianie, wsparła jasną główkę na ręku i w szarą godzinę gubi się myślą we wspomnieniach z ostatniego karnawału.

Ileż uczuć nieznanych i wzruszeń doznawało wówczas jej dziewicze serduszko, dotychczas tak ciche, spokojne, jak źwierciadło wód niezamąconego żadną burzą jeziora.

Dotychczas nie znała żadnej myśli, ni uczucia nad obawę przed matką prefekta, kiedy nie nauczyła się dobrze na pamięć wyjątków z francuskiej gramatyki, lub listu pani de Sevigné. Dopiero w ten karnawał, kiedy ją po raz pierwszy wprowadzono w świat, serce zabiło nowem jakiemś życiem.

Ela pamięta, że w klasztorze tyle jej prawiono o faryzejskiej obłudzie i zdradzieckich zasadzkach świata, a jej wydał się on tak przyjemnym, może nawet rozkosznym.

Pamięta w sali balowej, kiedy się pierwszy raz pojawiła w białej sukience — szmer podziwu i uwielbienia mieszał ją nieco, ale poił duszę jakąś muzyką przyjemną. Stroiła się też i sposobiła na ten bal, stroiła.

Justysia garderobiana raz aż omal nie rozpłakała się, powiadając:

— Panienka pewnikiem zamęczy mnie sobą. Dogodzić już trudno, sukienka raz za mocno przyprasowana, to znów za wolna, raz fałdy źle splisowane, to znów za dobrze.

Poczciwej Eli żal się biednej Justysi zrobiło. cóż, jednak, ona winna, że podobać się chciała?

Komu, jednak, najwięcej? Kaziowi... Ach ten Kazio, ten Kazio... Na samo jego wspomnienie dziewczę spłonęło rumieńcem, rączęta przytuliła do piersi, westchnęła.

Siadła do fortepianu... Z pod różanych paluszków wyrwało się kilka smutnych akordów, po chwili głosik czysty, srebrzysty zanucił piosenkę:

Czy ja cię kocham, zapytaj o to
Nieba i ziemi, słońca i fal;
Czy ja cię kocham, luba istoto,
Zapytaj Boga, co zna mój żal!

To ulubiona piosnka jej Kazia, który znów ciśnie się jej na mysl, męczy ją, trapi, a Ela, jednak. czuje, że bez tej myśli żyćby nie zdołała.

Po raz pierwszy śpiewał jej tę piosenkę rok temu, ach, w jakiej chwili, jakiej!... Za dwa miesiące miał wtedy zdawać doktorat, taki był wtedy wesół, figlarny, jak za lat chłopięcych.

Chwycili się za ręce i pobiegli przez pola i zagony daleko hen aż na granicę rodzinnej jej wioski — na wzgórze pod figurę Matki Bożej.

Wieczór był tak rozkoszny, a im na duszy lekko, jakby skrzydła jakie wyrosły u ramion.

Nie mówiąc nic do siebie, klęknęli przed krzyżem, dłonie się im splotły, dusze ukołysała w jakiś sen rozkoszny wieczorna cisza przerywana tylko powiewem wietrzyka, niosącym z sobą woń kwiatów wiosennych i ich tajemniczą rozmowę.

Nie wiedząc skąd i dla czego rozpłakała się jakoś, a on łzy jej całowywał, tulił do piersi, jedno powtarzając tylko:

— Elo moja, moja jedyna!

Odtąd zmienił się cały nie do poznania.

Dawniej z nią taki trzpiot i roztrzepaniec, dziś pozuje zawsze na powagę, odkąd zaś zdał doktorat, w płaszcz się przybiera filozofa.

Ela wolałaby go mieć takim, jakim był, jako gimnazjalista, kiedy ją brał na kolana, na kucyka sadzał i figlarnego „Goga“ za uzdę prowadził.

Albo wtedy, kiedy z pustoty wszedł w spruchniałą wierzbę i wygramolić się z niej nie mógł. Doskonałym był wtedy — śmiałaż się zeń Ela, naśmiała do syta...

Dziś stroni od niej, zawsze taki zamyślony, jeżeli się ozwie czasami, to tylko o jakichś nowych dziełach medycznych — co za materjalizm!

Raz omal mu nie powiedziała, że z winy jego czuje się bardzo, bardzo nieszczęśliwą, a on okrutnik zwrócił rozmowę na prądki, gruźlicze i limfę Kocha — co za wstrętna ironia!

Zdrajca, nieznośny, wiarołomny ten Kazio! Mówiąc o przyszłości wzdycha, ale tylko dla tego, że nie może zaraz założyć jakiegoś elektrohydropatycznego zakładu.

Ach! ta medycyna, jak ziębi uczucie, odziera serce z wszystkich szlachetniejszych uczuć.

Dokończenie w N-rze 16-tym.

KARTKI
Sprawozdawczo - informacyjne
z Wystawy powszechnej we Lwowie.

Jedna z najstarszych, bo założona we Lwowie w r. 1837 przez ś. p. Ignacego Drexlera firma dla wyrobu pościeli, wystawiła w pawilonie przemysłowym na Wystawie swoje wyroby, jak: materace, kołdry z wełny niedźwiedzi, odznaczające się niezwykłą lekkością i tem, że przy najdłuższem nawet użyciu wełna w takowych wcale się nie zbija, dalej poduszki wypełnione najdoborowszem pierzem, prześcieradła i t. p. bieliznę. Firma powyższa po założeniu miała wiele do zwalczenia trudności, jednakże prowadząc przedsiębiorstwo rzetelnie i umiejętnie, wystąpiła z powodzeniem już na lwowskiej wystawie w r. 1877 i odznaczona została medalem zasługi. Później wystawa warszawska za doborową pościel wyszczególniła firmę listem pochwalnym, jak również takie same odznaczenie otrzymała firma p. Drexlera na przemyskiej wystawie za watowanie kołder wełną niedźwiedzią. Ś. p. Ignacy Drexler założyciel firmy, pracując od lat najmłodszych w najcięższych warunkach, czuł potrzebę niesienia ulgi biednym i cierpiącym, to też wspólnie z dzisiejszym arcybiskupem ks. Morawskim i ks. kanonikiem Odelgiewiczem założył we Lwowie katolickie towarzystwo rękodzielników, które nosi miano „Skała“.

Nie poprzestając na tem, wkrótce wspólnie z ś. p. Kalikstem Orłowskim, założył Towarzystwa: św. Wincentego à Paulo i św. Józefa z Armatei, z których jedno otacza swą opieką ludność ubogą za życia, zaś drugie, oddaje ostatnią przysługę ubogim zmarłym. Przez lat 20, bez przerwy, zajmował stanowisko przełożonego w Domu ubogich, która to instytucja zawdzięcza mu dzisiaj wiele zmian i korzystnych ulepszeń. Echo o jego dobroczynności odbiło się aż o stolicę apostolską, przynosząc mu zaszczytną odznakę: kawalerstwo orderu św. Sylwestra złotej ostrogi, nadane przez Ojca św., zaś wiele instytucyj krajowych, dając wyraz jego zasługom, mianowało ś. p. J. Drexlera, honorowym członkiem swoim.

Ś. p. Jgnacy Drexler pozostawił trzech synów, dwóch z nich starszych, poświęciło się zawodowi handlowemu. Od roku 1869 pracują oni wspólnie i prowadzą zaszczytnie znane przedsiębiorstwo ś. p. ojca swego pod firmą: Ignacy Drexler i Synowie.

Firma polska Patek Philippe i Sp. z Genewy, pierwsza w świecie, wystawiła zegarki od najprostszej do najbardziej skomplikowanej konstrukcji i przeróżnych systemów, jako to: chronometry, repetiery, zegarki z kalendarzem, dalej zegarki z prześliczną rzeźbą, emaljowane, bogato brylantami wysadzane, oraz zegarki z artystycznie wykonanym portretem Kościuszki, podług obrazu Styki. Chronometry pochodzące z fabryki Patek Philippe i Sp. są aprobowane w astronomicznem obserwatorjum w Genewie, przeto są najdokładniej od wszystkich na świecie uregulowane, a mnóstwo otrzymanych medali i najwyższych odznaczeń na wszystkich światowych wystawach, jest najlepszym dowodem kolosalnego postępu w sztuce zegarmistrzowskiej, jaki jedyna firma polska niemal całemu światu przedstawiła.

Ponieważ nie każdemu wiadome jest powstanie tej znakomitej fabryki, przeto podajemy niektóre szczegóły. Pomiędzy szlachtą polską, która brała czynny udział w powstaniu r 1831 znajdował się Antoni Norbert Patek, syn Wacława Pateka, starosty lubelskiego. Antoni Patek ukończywszy akademję, odznaczony

medalem wojskowym, został porucznikiem w pułku kawalerji carewicza. Po upadku powstania, będąc zmuszony emigrować, udał się z ks. Czartoryskim do Paryża, gdzie krótki czas zabawiwszy, wyjechał do Genewy, a upodobawszy sobie sztukę zegarmistrzowską, obrał ten zawód. Po gruntownej nauce i praktyce, za pomocą jednego ze swoich rodaków otworzył Antoni Patek fabrykę, która wyrabiając tylko najdoskonalsze gatunki zegarków, zasłynęła zaraz z początku, a obecnie niezaprzeczenie jest najpierwszą w świecie. Fabryka ta zatrudnia przeważnie polaków, którzy słyną jako nalepsi robotnicy. Zastępstwo fabryki Patek Philipe i Sp. przyjął pan W. Grabiński zegarmistrz przy ul. Halickiej l. 18 we Lwowie, który jest jedynym korespondentem fabryki na całą Galicję i udziela wszelkich wyjaśnień mającym chęć nabycia tych znakomitych zegarków, które w przemysłowym pawilonie są wystawione.

Zaszczytnie znany zakład lakierniczo-malarski w naszem mieście, od szeregu lat prowadzony pod firmą: Alojzy Paulo, przedstawił okaz lakiernictwa na organach p. J. Śliwińskiego, w pawilonie przemysłowym. Praca lakiernicza jest istotnie piękna i nadzwyczaj staranna. Przy tej sposobności nadmieniamy, że dalsza praca lakiernicza i złotnicza na szersze rozmiary również przedstawił w tych dniach p. Paulo na wielkich organach w oddziele muzycznym na Wystawie które to organy z powodu nieodpowiedniego miejsca na Wystawie, miały być odesłane w prost z fabryki p. Śliwińskiego do kościoła katolickiego w Kijowie. Jednakże, cała ta sprawa w ostatnich dniach wzięła korzystniejszy obrót dla obu firm, które istotnie w przemyśle krajowym zajmują pierwszorzędne stanowisko, tak, że inicjatorowie Wystawy dołożyli wszelkich starań, w celu wystawienia organów na Wystawie, aby dać możność szerszej, publiczności oglądania prac swoich przemysłowców, których daleka zagranica darzy najwyższem uznaniem. Wszelkie prace lakierniczo złotnicze z zakładu p. Paulo we Lwowie pochodzące odznaczały zawsze się niezwykle pięknem wykonaniem i trwałością, a te które obecnie ujrzymy, przeszły wszelkie oczekiwania.

Czystem i ładnem wykończeniem, poprawnym rysunkiem ozdób i sztukateryj, zalecają się meble wystawione przez pracownię stolarską i fabrykę mebli p. A. Rogowskiego w Przemyślu. Fabryka to zaleca się sumiennem traktowaniem roboty, czego dowodem przedmioty na wystawie się znajdujące.

P. Ausübel z Przemyśla, nadesłał okazy wchodzące w zakres robót jego pracowni malarskiej i lakierniczej, oraz fabrykacji liter lanych z metalu i przyborów do malowania. Przedmioty te wszystkie zalecają się doskonałością materjału i zasługują zupełnie na polecenie ich tym, którzy takiego towaru zapotrzebować mogą. Z wszelką pewnością nie ustąpią one w niczem sprowadzanym do nas obcym wyrobom.

Pierwsza galicyjska fabryka gwoździ, okuć do kufrów, guzików metalowych, medalików, krzyżyków i innych wyrobów metalowych, S. Kerngolda w Podgórzu pod Krakowem, zwraca na Wystawie krajowej we Lwowie powszechną na siebie uwagę. Fabryka ta, jedyna tego rodzaju w Galicji, urządzona jest z największym komfortem, na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów za granicą, zaopatrzną jest w odpowiednie maszyny, któremi poszczycić się może nowoczesna technika. Właściciel tej firmy, oparty na długoletniem doświadczeniu pochlebia sobie, iż wyroby jego śmiało konkurować mogą z wyrobami wszystkich innych fabryk zagranicznych i tak pod względem jakości towaru, jak i eleganckiego wykonania, nietylko im dorównują, ale przewyższają. Fabryka ta, istniejąca od r. 1885 zasługuje na poparcie polskiej publiczności i z tego względu, iż wielu robotnikom stworzyła zupełnie dotąd nieznane źródło zarobku i, że daleko lepiej są traktowani, niż to się dzieje w innych tutejszych fabrykach. Słowem, fabryka ta zupełnie zasługuje na gorące poparcie i poleca się, jak najmocniej, wszystkim odbiorcom.

Do liczby pierwszorzędnych fabryk powozów w kraju, zaliczyć musimy fabrykę p Pawlika w Przemyślu, której wyroby na Wystawę nadesłane budzą wśród znawców silne zainteresowanie. Fabryka ta założoną została w r. 1868 i zatrudnia około 40 ludzi, wysełając wyroby swoje przeważnie do Rosji. Już w r. 1877 udzielono jej I. nagrodę na Wystawie lwowskiej, dalej medal srebrny na wyst. stanisławowskiej; list pochwalny na wyst. przemyskiej w r. 1870; dyplom honorowy również na wyst. przemyskiej w r. 1882, wreszcie list pochwalny na wystawie rzeszowskiej. Na Wystawę 1894 nadesłała fabryka powóz półkryty, faeton, wózek na resorach, wózek zwykły, wózek na resorach drewnianych, sanki zwykłe i sanki fasonem rosyjskim zrobione. Wyroby te, co się tyczy trwałości i dobroci użytego na nie materjału, w niczem nie ustępują wyrobom pierwszorzędnych firm krajowych.

Otrzymujemy pismo następujące:

„W przejeździe przez Stryj, zauważyłem w temże mieście po licznych główniejszych budynkach, jak willa pana Krafta, willa pana Dolińskiego, dworzec kolejowy i t. p. na robotach ślusarskich firmę Jana Wehrsteina ze Stryja, nie będąc z zawodu fachowcem, ale mając pojęcie o robotach tego rodzaju, zastanowiło mnie tak gustowne i w całem słowa znaczeniu artystyczne wykończenie tejże, a co spowodowało i zachęciło mnie do osobistego zwidzenia warsztatu p. Wehrsteina, gdzie zostałem w podziw wprowadzony, widząc kilkadziesiąt rąk robotników i pracę z pod takowych wychodzącą, jak również maszyny potrzebne w tymże zawodzie, w duchu nie wierzyłem, czy Stryjowi zazdrościć tego warsztatu, czy też żałować majstra, iż Stryj, a nie jakie pierwszorzędne miasto wybrał na siedzibę. Wprawdzie ma filję także w Stanisławowie, gdzie wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące robił dla nowo wybudowanej dyrekcji kolejowej, — również i w Wystawie krajowej tegorocznej we Lwowie zasilił pawilon przemysłowy swemi wyrobami, a mając przekonanie o jego guście i artyzmie, spodziewam się, że i tamże zajmuje jedno z pierwszorzędnych miejsc w zawodzie ślusarskim, i spodziewam się, że i jury przez pełne uznanie zachęci go do dalszej pracy, Mówiąc tyle o jego warstacie muszę nadmienić także coś o osobie p. Wehrsteina: jest to młody człowiek, nadzwyczaj uprzejmy i ugrzeczniony, poznać w nim człowieka silnej woli i energji, a że i ogół poznał Jego zalety, świadczy o tem wybór jednogłośny na przewodniczącego kasy chorych po ustąpieniu br. Juliana Brunickiego z tej godności, jak również wybór na dyrektora Stowarzyszenia mieszczan. Ja ze swej strony publicznie zasełam mu: Szczęść Boże w dalszej pracy.

Antoni Wiosnowski".

Nadesłane.

rówce, posiada 18 stopni ciepła w zimie i w lecie. W Jaszczurówce jest piękny i bardzo wygodny hotel p. Uznańskiego, właściciela całej Jaszczurówki, Poronina i Szaflar. W hotelu tym panuje wzorowy porządek, czystość, wygoda, a ceny bardzo umiarkowane. W Jaszczurówce znajduje się doskonała restauracja p. Górskiej — rzeczywiście, jest to zakład gastronomiczny uczciwie, ze znajomością rzeczy i z wielką starannością prowadzony, a sama gospodyni i jej syn, ujmującą grzecznością, usłużnością i troskliwością, równie, jak wyborną kuchnią, zjednywają sobie gości i niepodzielne uznanie. To też, zwłaszcza, gdy jest pogoda, do Jaszczurówki mnóstwo dąży na obiad, lub kolację, a przejazd tani, bo omnibus kosztuje tylko 15 ct. z głównego centrum Zakopanego, t. j. z Krupówek.

Ubożuchny jest kościółek w Zakopanem, drewniany, pogarbiony, omszały — stary, a malutki — zaledwie sto osób wewnątrz może pomieścić. Ale kościółek ten, ubóstwem swojem i prostotą robi niezmierne głębokie wrażenie — dodatnie. Coś jest świętego w tem ubóstwie i tej czystości wyzierającej z każdego kąta. Budują nowy kościół z kamienia w Zakopanem — zdaje się, za lat dwa będzie już gotów. Po ś. p. przezacnym księdzu Stolarczyku, objął probostwo ksiądz Kazimierz Kaszelewski, kapłan gorliwy, cichy, skromny, a cnót niepoślednich, — kochany jest i szanowany przez wszystkich, a praca jego, jako duszpasterza, jest tylko dalszym ciągiem tej pracy kapłańskiej, którą całe życie prowadził, nieodżałowanej pamięci ksiądz Stolarczyk, przed dwoma laty zmarły.

Teatr — koncerta — widowiska

Muzyka niemiecka nie znalazła dla siebie dotąd podatnego gruntu wśród naszej publiczności, a z wyjątkiem jednej, czy dwoch oper wagnerowskich i kilku oper Mayerbeera, które, jako tako zdołał się utrzymać w repertoarze, nie spróbowano nawet przeszczepiać jej na grunt tutejszy. Kompozytorowie nasi, o ile odbiegli od lokalnych motywów polskich, wzorowali się zawsze na wielkich mistrzach Italji i począwszy od pierwszych zawiązków opery polskiej, a skończywszy na genialnym twórcy „Halki“, na wszystkich znać wybitne piętno melodyjnej i na wskróś uczuciowej muzyki włoskiej. Od lat kilkudziesięciu słuchamy słodkich, melodji „Lucji“ „Traviaty“ i „Trubadura“ nic więc dziwnego, że ten kierunek odbija się stanowczo na artystycznym guście publiczności naszej i otworzył w nim pewnego rodzaju wyłączność, nie dopuszczającą powodzenia innych kierunków muzycznych. Wśród takich okoliczności dano u nas po raz pierwszy jedną z najnowszych i najgłośniejszych już oper niemieckich *Marę*, karfisty berlińskiej orkiestry teatralnej, Humla. Cokolwiekby się dało powiedzić o tem dziele niemieckiego kompozytora, to jedno przyznać mu potrzeba, że jest na wskróś oryginalnym i nosi na sobie w każdym niemal tonie wybitne piętno indywidualności kompozytorskiej. Główną cechą, charakteryzującą Humla jest przesunięcie efektu muzycznego ze sceny na orkiestrę, która tutaj dźwiga na sobie cały ciężar zadania. Gdyby chodziło o scharakteryzowanie samej muzyki, powiedzielibyśmy, że ona jest w świecie tonów tem, czem jest w literaturze, a mianowicie w poezyji, kierunek symbolistyczny. Głównym celem kompozytora jest wywołanie w słuchaczach nastroju i przyznać potrzeba, że ten cel osiąga on wzupełności. Chaotyczność i jakiś nieokreślony tajemniczy niespokój, drgający w każdem pociągnięciu smyczka, w każdej nucie zdobytej pieśni artysty, udziela się mimowoli audytorjum, które nie doznaje zadowolenia estetycznego, ale ulega, bezwiednie, tajemniczemu nastrojowi, o które, zdaje się, kompozytorowi chodziło, jeżeli nie wyłącznie, to przedewszystkiem. Zresztą, ma w sobie muzyka Humla wszystkie główne cechy niemieckiej muzyki operowej. Nie posiada ustępów melodyjnych, z wyjątkiem ładnej kołysanki w scenie drugiej, jest szeroką i forsuje głosy artystów do możliwego maximum. Z temi zaletami „Mara“ nie mogła liczyć na entuzjazm publiczności szerszej i rzeczywiście nie osiągła go, ani w setnej części tak, jak opery Mascagniego i Leoncavalla. Wykonanie na scenie tutejszej było bardzo staranne. Partje tenora (Eddin) śpiewał p. Szlafenberg, którego głos, kształcony na scenach niemieckich, znakomicie nagiął się do silnych efektów „Mary“. Bohaterką była panna Strassern, która przekonała nas, że piękny jej talent powinien być eksploatowanym wyłącznie w kierunku takim, jak partja „Mary“. Nie wielką partją Djula wykonał bardzo poprawnie p. Górski. Libretto nowej opery idzie znakomicie w parze z muzyką, groza melodji znajduje znakomity podkład treści nawet dzikie dekoracje gór Kaukaskich i oryginalne stroje potęgują efekta muzyczne, z tem wszystkiem jednak, nie można powiedzieć, żeby w tej całej historji kaukaskiej rozpoczynającej się i zakończonej hukiem strzelby, było dużo sensu i treści, a jakkolwiek w operze punkt ciężkości z natury rzeczy spoczywa w muzyce, to jednak na powodzenie, albo niepowodzenie utworu, libretto wpływa potężnie, jak to mieliśmy przykład np. z mistrzowskiem librettem „Pajaców“. „Mara“ wyróżnia się jeszcze jednym szczegółem: nie ma wcale chórów żeńskich. I ten szczegół obliczony został widocznie na spotęgowanie efektu, w obranym przez autora kierunku. Dotychczas powtórzono „Marę“ kilka razy, ale bez wielkiego powodzenia.

Operetka, która przed pół rokiem zeszła z pola wskutek coraz większego braku nowości i dobrych wykonawców, daje jeszcze od czasu do czasu znaki życia z powodu rozmaitych gościnnych występów. W *Ptaszniku z Tyrolu* wystąpiła raz jeden pani Łopatyńska, artystka sceny ruskiej, we wdzięcznej roli pocztarki. Pani Łopatyńska, prócz ujmującej powierzchności, posiada bardzo miły, czysto i nawet dość rozlegle brzmiący głos, niestety, akcent mocno szwankował i psuł ogólne, bardzo, zresztą, dodatnie, wrażenie.

Wielkie bractwo Fredry, syna, wznowiono z bardzo małym sukcesem kasowym i artystycznym. Utwór ten, jak wogóle, wszystkie większe prace sceniczne młodszego Fredry, nie należy do pereł jego talentu, który chlubnie zaznaczył się. *Wielkiem bractwie* dobrze wywiązali się ze swych ról pp. Feldman, Fiszer, Walewski, oraz panie: Pankiewicz i Kwiecińska.

W obsadzie *Rycerskości* zaszła zmiana, gdyż partje Santuzzy odziedziczyła po pannie Strassern, panna Kruszelnicka. Młoda artystka nie opanowała roli należycie, może dlatego, że Santuzza w ogóle nie leży w zakresie jej talentu. Mimo to, miała panna Kruszelnicka chwile szczęśliwe.

Dla publiczności, napływającej coraz pełniejszemi falami na wystawę z prowincyi i innych dzielnic naszej ojczyzny, teatr daje co dni kilka patrjotyczne sztuki, co z uznaniem należy zanotować, gdyż korzystając ze swobód powinniśmy tu być dla ziomków, przyjeżdżających do nas z za kordonu, źródłem ożywczem, z któregoby mogli nabierać sił i odwagi. „Kościuszko“, który nie schodzi z afisza, wyciska łzy z oczu królewiaków, a kto wie, czy niejeden z nich nie pierwszy i nie ostatni raz może swobodnie uronić łzę żalu i tęsknoty za tem upragnionem słońcem wolności, którego nigdy w życiu nie zaznał. Dawano także „Gwiazdę Syberji“, na której było w teatrze wiele osób z Warszawy i z Poznańskiego, „Straszny dwór“ z Myszugą zapełnia teatr stale co tydzień. To zjednoczenie pod skrzydłami teatru publiczności polskiej ze wszystkich trzech dzielnic kraju jest najpiękniejszym, jaki można wymarzyć, tryumfem sztuki narodowej, i stawia teatr nasz wysoko ponad ulepione według zwyczajnego typu, przedsiębiorstwa teatralne.

Ze Szczawnicy.

„Wszystko jej dałeś, co dać mogłeś Panie!“ Tak można powiedzieć o Szczawnicy, tylko ludzie nie mogą sobie z tem dać rady... Szczawnica, pod względem frekwencji dźwiga się pomału — jak pod górę. Zagradzają jej drogę chałaty żydowskie.

— O, już wyłazi antisemityzm!...

Ale to, doprawdy, z tym antysemityzmem dzieją się dziwne rzeczy... Z kwestji czystości i porządku, ze spraw, gdzie idzie o zdrowie ludzkie i o powszechny dobrobyt społeczeństwa, kuje się zarzut antisemityzmu.

Nie wolno jest wymagać głośno od żydów — aby za daleko lichwy nie posuwali — (tak trochę wolno, *przyp. Red.*) — bo to antysemityzm.

To samo i w Szczawnicy. Żydzi, ale nie ci jakby ich tu nazwać, obywatele mojżeszowego wyznania, czy izraelici — tylko motłoch żydowski, podgryzają, po prostu, Szczawnicę brudem, niechlujstwem, figlarnymi pejsami, filozoficznem zaniedbaniem pod nosem, wonią, od której muchy zdychają, konie parskają, a ludzie kichają — i jeśli kto o tem mówi i żąda w tym kierunku jakichciś reform — ten jest antysemita...

Niby, z jakiego tytułu — chrześcijański nos, płuca, piersi, oczy, mają być mordowane przez żydów chałatowców?... Każdego z nas policja wyprowadzi ze spacerowego miejsca, jeśli przyjdzie w szlafroku jedwabnym i w bardzo ładnych inexprimablach — a żyd dyma po deptaku Szczawnicy w zatłuszczonym chałacie, bawiąc się snopkiem tasiemek zwieszających się zalotnie na brzuch opancerzony taką spodnią częścią, jakiejby porządna praczka przyjąć nie chciała...

To także konstytucyjne równouprawnienie...

Pod tą, niby humorystyczną wycieczką— tkwi rzetelny stan rzeczy i, jeśli nie zaradzi się temu, to ze Szczawnicą będzie źle...

Radzić! radzić! — radzi się ciągle, ale się na radach kończy. Tylko dziennikarstwo polskie, w ogóle, nie raz kryjąc prawdę, wysila się, aby podnosić w opinji publicznej zdrojowiska krajowe — za to odpłacają im się zarządy obcinaniem rachunków za inseraty i zmniejszeniem liczby prenumeraty pism do możliwego minimum...

Jesteś dziennikarzem — no, to od tego jesteś, abyś pisał i comme de raison, pochlebnie pisał — ale za pracę twoją, za wyświadczone usługi i, wreszcie, wychodząc z tej zasady, że ludzie z ludzi żyją i ludzie ludziom pomagać powinni — to się stosuje do wszystkiego, tylko nie do dziennikarzy—ci każdemu służyć powinni z patrjotyzmu — mają za to szpitale i ładne pogrzeby z mowami...

W tym roku w Szczawnicy, tak zwanych „porządnych“ gości, było mniej, jak lat poprzednich, a jeśli pp. Wiśniewski i dr. Kołączkowski nie pomyślą o tem, jakby zaradzić złemu, będzie ich jeszcze mniej.

A jednak Szczawnica — to miejscowość, której Polska cała mogłaby, przynajmniej, dziesięć tysięcy gości dostarczyć!...

Jest także zwyczaj, że zarządy przez całą zimę siedzą uśpione, jak niedźwiedzie — nic się nie reklamują. Dopiero tak, około maja, puszcza się w kilku pismach inseraty i to ma być reklamą na cały sezon. Proszę brać przykład z zagranicznych zarządów — ile oni wydają na reklamy i kiedy je robią!.. Ale nasi panowie przedsiębiorcy chcą na kolanie majątki robić. Rok prowadzi interes — na drugi rok już chce takiego grubego zarobku, żeby mu się kieszenie darły... A przecież w przedsiębiorstwo, jeszcze takiem, jak n. p. Szczawnica—trzeba włożyć kapitał, rozum, pracę— i to wszystko pewnego dłuższego czasu potrzebuje, aby się przyjęło, zapuściło korzenie, rozrosło się, zaczęło kiełkować, kwitnąć i sypać ziarna... Pieczone gołąbki, nie idą same do gąbki...

Takie nam się nastręczyły ogólne uwagi z tegorocznego spóźnionego i krótszego, jak zwykle, pobytu w Szczawnicy, zawsze pięknej, zawsze uroczej, uzdrawiającej chorych, uspakajającej podrażnionych losami życia, łagodzącej podrapaną duszę przez łapy ludzkie...

Obszerniej pomówimy o sprawach szczawnickich na wiosnę, gdy na świecie na nowo zazieleni się i, gdy nowe zabłysną nadzieje dla tych, co pragną łatać zdrowie i dla tych, co pobierają podatek z ludzkiego zdrowia... Żeby to choć ze zdrowia!... *C.*

KARTKI
Sprawozdawczo - informacyjne
z Wystawy powszechnej we Lwowie.

Przewyborne piwa zareprezentują na Wystawie trzy renomowane firmy browarnicze: braci Kleinów z Pohulanki, J. Lilienfelda i Sp.

dów, aby nie byli niechlujnymi, obrzydliwy-z ul. Meizelsa, i browar ś. p. Karola Kiselk,i z ul. Żółkiewskiej we Lwowie. Browar braci Kleinów od początku założenia wyrabia kilka gatunków wyśmienitego piwa, które znalazło szerokie koło amatorów, a ponieważ konsumcja tego piwa ogromnie wzrosła, przeto pierwsi bracia Kleinowie wprowadzili we Lwowie sprzedaż swojego piwa w kilku handlach i restauracjach lwowskich na flaszki, które napełniane są w browarze i w specjalnych wozach rozwożone do miejsc zamówionych, zaś osobom zamawiającym najmniej 10 flaszek dostawia browar Braci Kleinów piwo do domu bez doliczenia za dostawę. Piwo *en gros* nabywać można w beczkach od 25 litrów, a wszelkich wyjaśnień udziela każdoczesnie zarząd browaru braci Kleinów na Pohulance — p. Lwów. — Na wystawie to piwo sprzedawane jest na szklanki w „Kost- halli", u p. Mańczukowskiego, po cenach miejskich.

Browar J. Lilienfelda i spółki założony we Lwowie w r. 1882. wyrabia piwo t. z. „marcowy leżak", około 70.000 hektolitrów rocznie, oraz piwo czarne, zwane „piwem zdrowia", którego produkcja roczna wynosi 20.000 hektolitrów. Browar J. Lilienfelda i Sp. posługuje się również maszynami najnowszej konstrukcji, przeto piwa pochodzące z tego browaru w krótkim czasie zyskały, jak najszerszą klientelę, a wyszynk i sprzedaż piwa na flaszki i szklanki odbywa się we wszystkich restauracjach, piwiarniach i ogrodach we Lwowie. Dyrektorem browaru jest p. Józef Klarfeld, który swoim fachowem uzdolnieniem i wieloletnią praktyką doprowadził produkcję piwa w browarze Lilienfelda i Spółki do niezwykłego rozwoju. Najmniejsze zamówienia na piwo przyjmuje browar Lilienfelda i spółki począwszy od 25 litrów, po 3 złr. 25 ct. za piwo marcowe, i po 4 złr. 75 ct. za piwo czarne, z bezpłatną dostawą do domu we Lwowie.

Kilkakrotnie dokonany rozbiór chemiczny piwa, wykazał, że nietylko pod względem smaku jest przyjemne do picia, lecz przez chorych nawet, jako środek wzmacniający i orzeźwiający może być używane. Wyborne to piwo sprzedawane jest na wystawie na szklanki w restauracji p. Jankowskiego po cenach niskich a to w tym celu, aby szersza publiczność przekonać się mogła, że krajowa produkcja piwa nie ustępuje w niczem zachwalanym piwom czeskim.

Trzeci z rzędu browar śp. Karola Kiselki, założony we Lwowie w r. 1770., a za dobroć i smak przedni piwa odznaczony srebrnym medalem na wystawie hygieniczno lekarskiej w r. 1888.

Browar śp. Karola Kiselki produkuje sławne piwo marcowe (leżak), którego konsumcja ogromnie wzrosła szczególniej w ostatnich latach, gdy w ślad za browarem braci Kleinów i browar Kiselki wprowadził drobną sprzedaż piwa w butelkach specjalnymi wozami bezpłatnie do domu i to również w najmniejszej ilości 10 flaszek. Sprzedaż piwa *en gros* z browaru praktykuje się już od 25 litrów, z bezpłatną dostawą do domu we Lwowie, zaś wyszynk tego piwa posiada każda restauracja, pokoje do śniadań i niemniej wszystkie ogrody po za miastem, a na Wystawie sprzedawane jest na szklanki w restauracji Schleichera.

Pan Matjaszek właściciel fabryki stolarstwa meblowego we Lwowie, wystawił w pawilonie przemysłowym dwie prześliczne szafy ozdobione bogatemi rzeźbami i mozaiką z drzewa kolorowego. Szafy te wykonane są we własnym warsztacie p. Matjaszka z drzewa dębowego, które po 15 latach wyschnięcia na te szafy użyto, wykładane są mozaiką z drzewa: różowego, mahoniowego, palisandrowego, bukszpanowego, jodłowego i amerykańskiego orzecha. Jest to jeden więcej dowód, że w kraju posiadamy bardzo zdolnych rękodzielników, którzy potrafią stawić czoło konkurencji zagranicznej która szczególnie przemysł stolarski w Galicji tandetą ogromnie podkopała.

Pan Matjaszek konkuruje z zagranicą nie tylko pod względem starannego wykończenia mebli, ale także i pod względem cen, dlatego podajemy adres jego fabryki we Lwowie ulica Gródecka, dom własny.

Założona w 1854 r. firma stolarska Marcin Prugar i Syn we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 16., zaprezentowała na Wystawie urządzenie pokoju jadalnego, wykonane nadzwyczaj pięknie z drzewa orzechowego. Firma powyższa zakład swój prowadzi na większą skalę, bowiem materjały do wyrobu mebli przygotowuje na lat kilka wcześniej, przez co meble wykonane z takich materjałów nigdy nie pękają i nie krzywią się pojedyńcze części tychże. Zakład stolarski firmy Prugar, oprócz uzdolnionych fachowo ludzi, posługuje się również maszynami parowemi, co daje możność stawienia silnego oporu napływowi szkodliwemu wiedeńskiej tandety, która szczególniej w ostatnich latach podkopała byt rękodzielnictwa krajowego.

Wszelkie wyroby pochodzące z pracowni stolarskiej firmy M. Prugar i Syn od szeregu już lat cieszą się powszechnem uznaniem dowodzą tego odznaczenia: medalem na Wystawie rolniczej i przemysłowej we Lwowie w 1877 r. oraz dyplomem honorowym na wystawie rolniczo-przemysłowej we Lwowie w 1882 r.

Podziwu godnem i bardzo interesującem jest wystawione przez firmę krawiecką N. Katz we Lwowie, Rynek l. 14. „sacco" do polowania. Jest ono wykrojone z jednego kawałka bez sztucznych szwów zrobione. Rękawy i z tej samej materji zrobione kieszenie są w całem tego słowa znaczeniu z jednego kawałka. „Sacco" to wielki podziw wzbudza nawet u fachowych znawców.

Zwraca na siebie uwagę także wystawiona tam miara tej materji, która do tego jest użytą, że materja owa, która tam równocześnie jest wystawioną, ma 156 ctm. długości, a 136 ctm. szerokości.

Bardzo elegancko prezentuje się nowego koloru szary frak, który odznacza się nadzwyczaj dobrym krojem i angielska zarzutka do podróży, z oryginalnie krojonymi rękawami. Wszystkie powyższe przedmioty są wzorowo wykończone i uszyte.

Wyroby cukiernicze lwowskiej firmy Zygmunta Litwińskiego oddawna zdobyły sobie dobrą reputację — więc i te okazy, które znajdujemy na Wystawie posiadają najcelniejsze zalety przemysłu cukierniczego; nadto pierniki pochodzące z piekarni p. Litwińskiego, są przewyborne. Pan Litwiński konkuruje nietylko wyborową jakością ciast, cukrów i pierników, lecz także i cenami, które są niepraktykowanie przystępne. Cukiernia p. Zygmunta Litwińskiego założona we Lwowie w r. 1879 a za wyśmienite wyroby cukiernicze i pierniarskie premiowana srebrnymi medalami na wystawach krajowych w Krakowie i Czerniowcach.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że dział cukierniczy tej firmy jest tak różnorodny i obfity, iż okazuje się zupełna zbytecznośc w naszych handlach popierania wiedeńskich „Pischingerów".

Umieszczając wzmianki z rozmaitych działów naszej wystawy, nie możemy pominąć grupy umieszczonej w dziale fotograficznym pawilonu dziennikarskiego przez tutejszego fotografa p. Nikopolego. Grupa, o której wzmianka, przedstawia wszystkich dziennikarzy i osobistości literackie lwowskie, a zatem ludzi, którzy poświęcają się służbie społecznej, a prawie nigdy nawet nie myślą o uwiecznieniu się za pomocą choćby takiego środka łatwego, jak fotografja w czasach obecnych. Pan Nikopoli, właściciel zakładu fotograficznego „Stella" we Lwowie, zajął się osobiście zdjęciem podobizn naszego świata literackiego, które wykonał prawdziwie artystycznie i z tych to pojedyńczych fotografij ułożył wielkich rozmiarów tableau nadzwyczaj pięknie i gustownie, które nietylko na wystawach powszechnych, ale nawet na specjalnych ubiegaćsię może pod względem artystycznego wykończenia o palmę pierwszeństwa.

Niezwykle interesującem w przemyśle krajowym jest fabrykacja barw dla artystów-malarzy, którzy, jak wiadomo, rok rocznie, oddawali za granicę tysiące guldenów, bowiem nie mieliśmy odpowiednich fachowych sił w kraju, któreby ten tak ważny artykuł produkować mogły, albo obawiając się strat materjalnych, nie puszczały się na tego rodzaju przedsiębiorstwa. Aż oto rok 1894. a z nim nasza Wystawa, odkryli tę czarną zasłonę, z poza której wychyliła się ogromna ilość nowości wyprodukowanych wyłącznie rękami i umysłem polaków, którzy, jakby rószczką czarodziejską dotknięci, stanęli do walki z konkurencją zagraniczną.

Takie dwie siły fachowe, jak artysta-malarz pp. Józef Karmański i Eugenjusz Heller, aptekarz w Krakowie, bezsprzecznie cudów dokazali, przedstawiając społeczeństwu polskiemu owoc swej kilkoletniej pracy w zakresie chemicznego sporządzania farb artystycznych, gotowych już do użytku i to wcale pokaźną cyfrę, bo 111 gatunków, a malarze artyści, którzy już używają barw z krakowskiej fabryki, najpochlebniej o takowych się wyrażają, stawiając je, co do siły, czystości i wytrwałości na równi z wyrobami francuskimi. — Pomimo, iż nie wszystkich barwików w kraju dostać można i takowe sprowadza fabryka po większej części z zagranicy, to, jednak, barwy preperowane przez pp. Karmańskiego i Hellera, o 25 i 30% są tańsze od zagranicznych. Dalej wielką zasługę położyli producenci nasi i z tych względów, nadając wielu barwom czysto polską nazwę, jak niemniej w cześć znakomitych artystów polskich, których sławi, niemal, świat cały, jak: „Róż Matejki", „Zieleń Brandta" i „Błękit Siemiradzkiego", są to barwy, których żadna fabryka zagraniczna poszczycić się nie może. Oprócz barw artystycznych, sporządza fabryka barwy olejne dekoracyjne, które są również trwalsze i tańsze od zagranicznych i takowe oglądać można w pawilonie przemysłowym na Wystawie.

Pan Edward Żukowicz, emigrant z r. 1863., zamieszkały w Norymberdze, nadesłał do pawilonu dziennikarskiego na Wystawę dziesięć alegoryczno-historycznych obrazów, przedstawiających: „Przeszłość i przyszłość", „Herby województw bylej całej Polski", „Poczet książąt i królów polskich", „Wjazd Kościuszki do Warszawy w 1794. r.". „Jenerał Józef Chłopicki składający dyktaturę". „Langiewicz z Henryką Pustowójtówną, jako adjutantem", „Kościuszko w niewoli w Petersburgu", „Przepowiednia śmierci cesarzowi Aleksandrowi II.", „Przedstawia Kościuszkę, kiedy mieszkał w Berville we Francji w 1798. r." Właśnie alegoryczne ugrupowanie na obrazach wydanych przez Żukowicza, jest wielką tych obrazów zaletą. Z ostatniego stulecia pamiętnych klęsk, które poniosła nasza ojczyzna od czasu ostatniego rozbioru, wiele pisano w rozmaitych książkach, ale nie każdy to czyta i ma przed oczyma. Obraz na ścianie, natomiast, widzi każdy i choć nie jest obeznany z porozbiorowemi dziejami Polski, może go sobie tłomaczyć, i jak słusznie twierdzi p. Żukowicz: „dla tego było mojem zadaniem, takie obrazy komponować z historycznych wiadomości, ażebym się mógł w ten sposób naszej ojczyźnie przysłużyć, ażeby takie obrazy mogły się znaleść w każdym domu, tak u ubogich, jako też u bogatych, bo każdy może je łatwo sobie nabyć za tanie ceny. "A obrazy takie przynoszą podwójny pożytek, bo są ozdobą mieszkania i nauką dla patrzących, a zarazem pamiętnikami ojczystych dziejów naszej świętej Polski w alegorycznem przedstawieniu.

Wystawione okazy w pawilonie przemysłowym przez Henryka Soczka z Krakowa, są dobitnym dowodem dodatniej pracy na polu rozwoju tokarstwa, które coraz zakreśla szersze koła w naszym przemyśle. Dwa łóżka z drzewa toczone przez p. H. Soczka, jakie widzieliśmy na Wystawie naszej, są nie tylko piękne i trwałe, ale nadzwyczaj praktyczne, składają się one zwyż 320 kawałeczków, a nie użyto do nich, ani jednej śrubki żelaznej, na czem zasadza się niezwykła trwałość tychże. Łóżko takie może być każdej chwili rozebrane i, gdy jest zbytecznem, złożone do worka i przecho-

wywane, nie niszczy się nigdy, przetrwawszy dziesiątki lat. To też wyroby krajowe i w tej gałęzi przemysłu niewątpliwie zajmą wkrótce pierwszorzędne stanowisko w obec zagranicy.

Praktyczne wiadomości.

Ochrona drzew owocowych przed wróblami. Zdarza się często, iż owoce drzew wiśniowych i czereśniowych ulegają zupełnemu zniszczeniu przez wróble. Ażeby temu zapobiedz, należy kłębek białych nici przerzucać przez drzewo tak długo, aż niémi temi w różnych kierunkach dosyć gęsto omotanem zostanie. Wróble, zawadziwszy kilkakrotnie szkrzydełkami o nitki, unikać będą tych drzew, które opłacą nam sowicie mały stosunkowo wydatek i trud.

Uprawa łąk w Galicji, zwłaszcza łąk będących wspólną własnością gminy, jest jeszcze bardzo zacofana. Pochodzi to ztąd, że każdy członek gminy stara się, jak najpilniej wszelki porost łąki wyzyskać dla swego inwentarza, a nikt nie postara się o meliorację. U nas setki tysięcy cetnarów soli potasowych sprowadzane bywają ze Stassfurtu pod Magdeburgiem, a liczaoimniejsi rolnicy po kilka cetnarów tych soli rozsypują na łąki i mają się z tem dobrze, bo łąki odtąd inne im wydają plony. Galicja takie same soli ma w Kałuszu i już od r. 1861 je znaleziono, utworzyło się nawet Towarzystwo akcyjne i zbankrutowało w r. 1875, bo odbiorców prawie nic nie było. Dobiero w r. 1889 rząd wziął się sam do eksploatacji. W r. 1892 wydobyto 34 tysiące ctr. podwójnych i zdaje się, że te cenne dla melioracji sole, coraz lepiej będą uznawane i coraz liczniej zakupywane.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

A. B. w Łań. „Czołem“ otrzymaliśmy — przeczytamy i damy odpowiedź.

Wlmy Ksiądz Kozłowski, rektor w Manistee. Sześć dollarów otrzymaliśmy. Rachunek prenumeracyjny uregulowany.

A. J. D. w Jarosławiu. Nadesłany wiersz p. t. „Pożegnanie“, nie będzie drukowany.

Demon. Dwa były O inne rzeczy prosimy.

Gu. w Krakowie. Nie możemy.

N. L. w Paryżu. Nie otrzymaliśmy — zakazane.

Lupus. Dobrze — byleby osobistości nie dotykać.

Baranek w ??? „Moje żale“ — nie mogą być drukowane.

X. X. w Szczawnicy. Znajduje się pod „Nadesłanem“.

Bub... w C. Nie może być drukowane.

Pan Fr. Grajewski i Spółka w Lasalle Il. O założeniu księgarskiej firmy panów w Ameryce napiszemy, przyślemy nasze prospekty i podamy bliższe warunki trochę póżniej.

Autorom wierszy: „Do...“ „Kto tu winien?„ „Gardzę wami“ i „Łotry“ — utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane.

Porządek w Zakładzie inhalacyjnym Dr. Michała Janochy spadkobierców, w Szczawnicy.

1. Zakład inhalacyjny otwarty jest codziennie rano od godziny 8-mej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej po południu.
2. Bilety inhalacyi wydawane będą w kasie tylko za okazaniem ordynacyi lekarskiej (karty polecającej).
3. Kasa otwarta jest rano od godz. 8. do 1 i od 3. do 7. po południu.
4. Bilet służy tylko do jednorazowego użytku i należy go przed użyciem inhalacyi oddać służącemu.
5. Bilety o cenach zniżonych mogą być użyte tylko w popołudniowych godzinach.
6. Pluć należy do spluwaczek, nigdy na podłogę.
7. Palenie cygar w zakładzie jest wzbronionem.

Cena biletu:

a) Do inhalacyi solankowej: przed południem 70 ct., po południu 50 ct.

b) Do inhalacyi jedlinowej: przed południem 60 ct., po południu 40 ct.

Uwaga. Po użyciu inhalacji, należy przynajmniej pół godziny wstrzymać się od mówienia.

Kierownik Zakładu inhalacyjnego

(6215—2—1) **Dr. Lesław Gluziński.**

Widoki Tatr i Zakopanego, fotografowane przez Zakład fotograficzny pani Marji Bizańskiej z Krakowa, odznaczają się niezwykle pięknem i starannem wykończeniem, zaś fotografie pojedyńczych osób i zdjęcia grup, prawdziwie artystycznie wykonują w tym zakładzie, który prowadzony na szerszą skalę, przy najnowszych aparatach i wynalazkach, jakie u siebie zaprowadził, jest w stanie nawet najwybredniejszych zadowolnić. Ceny są bardzo umiarkowane, lecz stałe.

(6210—1—1).

Ze Szczawnicy donoszą, że w tym sezonie przybyła piękna, świeżo wyrestaurowana willa, którą (po Langforcie) nabył p. Żochowski. Willa powyższa znajduje się w najzdrowszej części Szczawnicy, niedaleko kościoła, o pokojach widnych, bardzo ładnych i elegancko umeblowanych, pościel zawsze czysta i pojedyńcze mieszkania bardzo wygodnie urządzone, a ceny umiarkowane. Wyjeżdżając ze Szczawnicy, dla potrzebujących informacyi tych słów kilka przesełam.

(6212—2—1). *A. Norski,* kuracjusz.

W przepięknej i najstarszej willi pani Szaleyowej w Szczawnicy, jest jeszcze kilka mieszkań do wynajęcia do końca sezonu kąpielowego. Mieszkania wszystkie urządzone są wygodnie, z wielkim komfortem, umeblowane nadzwyczaj elegancko. Na życzenie kuracjuszów urządza się odpowiednio mieszkania z pościelą lub bez, nie doliczając weale wyższych dopłat. W ogóle, ceny są bardzo umiarkowane.

(6213—2—1).

Polecam:

Doskonałe wyroby cukiernicze, jak: torty, ciasta i cukry, oraz doborowe likiery, wina, koniak i przyjmuje zamówienia na kolacje cukrowe, urządzenia weselne, pieczywa świąteczne i t. p., uskuteczniając wszelkie zamówienia, jak najsumienniej i punktualnie. **J. Dzięciołowski,** właściciel cukierni w **Nowym Sączu,** oraz filji cukierniczej podczas sezonu letniego w **Zakopanem.**

(6223—1—1).

W Zakopanem.

Każdego czasu zamieszkać można w pięknej willi, posiadającej 19 pokoi gościnnych, umeblowanych bardzo starannie i wygodnie urządzonych. Mieszkańcy tejże willi mogą otrzymać doskonały wikt i usługę za bardzo umiarkowaną cenę, niemniej lekarską opiekę. Zgłaszać się należy do właściciela **Dra. Chwistka w Zakopanem.**

(6224—1—1).

Wyrąb doskonałego mięsa wołowego, jak również własne wyborne wyroby masarskie i pyszne kiełbaski do chrzanu poleca po najumiarkowańszych cenach **Józef Lechowicz w Zakopanem.** (6225—1—1).

Z Nowego Targu.

Przejeżdżającym przez *Nowy Targ,* a pragnącym odpocząć i posilić się, poleca się doskonałą restaurację i kawiarnię p. *Franciszka Gocala* w rynku. Restauracja ta z kawiarnią jest istotnie wzorowo prowadzoną tak pod względem kulinarnym, jak i czystości, a co do cen, te są nadzwyczaj umiarkowane, przeto z największą przyjemnością poleca się wszystkim.

(6221—2—1).

Fabryka sukna pod firmą Sternickel i Gülcher w Białej koło Bielska, *odznaczona kilkakrotnie na Wystawach światowych za swoje doskonałe wyroby,* poleca najdoborowsze sukna czysto-wełniane, en gros. po najprzystępniejszych cenach. Fabryka powyższa stosując się do postępu czasu w każdym sezonie porodukuje wiele nowości na ubrania. Przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli kupując materjały w handlach na ubrania żądać będziemy takowych z fabryki p. Sternickela i Gülchera z Białej, *a więc wyrobów krajowych.* (6143—8—4).

Wszech nauk lekarskich **Dr. Feliks Hahn,** lekarz chorób kobiecych i nerwowych ordynuje 2—4, dla ubogich 4—5. **we Lwowie ulica Sapiehy liczba 5.** (6141—4—4).

Z Krynicy:

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności na *mleczarnię p. Wohna* na górnej Szczawnicy. Mleczarnia ta jak i w latach poprzednich, prowadzoną jest wzorowo przez samego właściciela, a obecnie odrestaurowana i z większym jeszcze komfortem urządzona, zasługuje ze wszech miar na poparcie, zwłaszcza że tam ceny są bardzo umiarkowane. (6185—3—3).

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni i litografji J. Kostkiewicza ul. Słowackiego l. 4.
Illustracye odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17.